



winieta

PISMO BIBLIOTEKI RACZYŃSKICH NR 1 (82) 2022 ISSN 1509-6343

w numerze:

Dotrzymać kroku Hrabiemu!

Regestrum capitale salinarum

Kolekcja Stanisława Latanowicza

Zofia Urbanowska

Wystawa „Poznań – Strasbourg”

Stanisław Mrowiński

Biblioteka dla Ukrainy

Modernizacja i książkomaty

Narodowe Czytanie

Filie Biblioteki Raczyńskich



Fot. P. Nowak

Dotrzymać kroku Hrabie!mu!

Katarzyna Kamińska
Dyrektor Biblioteki Raczyńskich

Oddajemy w Państwa ręce 82. numer pisma Biblioteki Raczyńskich „Winieta”, który jest dla mnie bardzo szczególnym jego wydaniem. Od września 2022 r. sprawuję zaszczytną funkcję dyrektora tej zasłużonej ksiąźnicy i jest to dla mnie największe jak dotychczas wyzwanie zawodowe. Jednocześnie myślę o nim z dumą i radością, bo nasza Biblioteka to wyjątkowa instytucja, która od niemal dwustu lat kontynuuje dzieło swojego Fundatora, Hrabiego Edwarda Raczyńskiego. W historycznym gmachu Biblioteki, tuż za głównym wejściem, znajduje się niewielka ekspozycja, której głównym elementem jest biurko. Spoczywa na nim kopia Statutu Biblioteki, opracowanego osobiście przez Hrabiego. Jego lektura jest niezwykle pouczająca i inspirująca. Wylania się z niej obraz wizjonera, zdolnego do podejmowania wielkich wyzwań i kreowania działań wykraczających daleko poza jego epokę. Z drugiej strony widać niezwykle praktyczne cechy jego osobowości: zdolność do prognozowania przyszłości, zrozumienie, czym jest finasowanie i umiejętność szacowania środków potrzebnych, by Bibliotekę utrzymać, a także ogromne doświadczenie w organizowaniu pracy ludzi i instytucji. Zdumiewa również demokratyczny duch tego dokumentu. Dziś moglibyśmy stwierdzić, że Hrabia Raczyński podjął starania, by zapobiec wykluczeniom. Ta nieczęsto w jego czasach spotykana otwartość powinna stać się i naszym wiodącym mottem. Wierzę, że Biblioteka, poza jej tradycyjnymi, najważniejszymi funkcjami, może być także instytucją skutecznie mierzącą się z istotnymi problemami społecznymi. Musimy dbać o jej naukowe, historyczne dziedzictwo – kultywować je i upowszechniać. Trzeba, byśmy nadal gromadzili i udostępniali książkę oraz wszelkie inne materiały, zapewniając przy tym wysokie możliwe standardy obsługi. Musimy jednak także podejmować starania służące popularyzacji czytelnictwa, a także rozwijać kulturowe kompetencje naszych czytelników. Powinniśmy znaleźć nowe i efektywniej wykorzystać już istniejące formy dotarcia do naszych odbiorców, także do takich, którzy nie mogą samodzielnie odwiedzić naszych placówek. Warto znaleźć miejsca i formy kontaktu z osobami o szczególnych potrzebach. Mam na myśli między innymi seniorów, imigrantów, czy osoby niepełnosprawne. Należy również zatroszczyć się o uznanie dla niełatwego zawodu bibliotekarza, a pracownikom i pracowniczkom Biblioteki zapewnić coraz lepsze warunki pracy. Mam szczerą nadzieję, że w ciągu siedmiu lat mojej kadencji uda nam się tę wizję zrealizować. Proszę o kredyt zaufania i współpracę. Może będziemy wspólnie potrafili dotrzymać kroku Hrabie!mu Raczyńskiemu.

XXXI

SPOTKANIE Z ARCYDZIEŁEM

Oprawa *Regestrum capitale salinarum Bochnensium*

Michał Muraszko
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Przedmiotem niniejszych rozważań jest książka *Regestrum capitale salinarum Bochnensium*, przechowywana w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, na którą składają się przychody oraz rozchody kopalni soli w Bochni, spisane na przestrzeni 1512 i 1513 r. Obejmuje ona 442 numerowane karty. Stanowi wobec tego niezwykle cenne źródło, chociażby dla badaczy dawnego górnictwa. Tutaj interesuje nas jednak wyłącznie cenna oprawa kopertowa zabezpieczająca tę książkę. Wykonano ją w 1512 r., przypuszczalnie w jednym z anonimowych warsztatów introligatorskich w Małopolsce, być może w samym stołecznym Krakowie.

CZYM SĄ OPRAWY KOPERTOWE

W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że ich dolne okładziny są wyposażane w płat skóry zachodzący częściowo na okładzinę górną, osłaniając w ten sposób przeciwnie do grzbietu obcięcie bloku książki. Przyjmuje się, że choć nigdy nie cieszyły się większą popularnością, były bardziej rozpowszechnione w XV oraz XVI w. Poza księgami urzędowymi zabezpieczano w ten sposób również dzieła drukowane. Były to zazwyczaj oprawy proste, mające pełnić głównie funkcję praktyczną, wobec tego nierzadko ubogie lub też niemal wyzbyte zdobień. Występowały najczęściej na południu Europy, a ich pochodzenie upatruje się we wpływach kultury orientalnej.

Oprawy kopertowe należą dziś w polskich bibliotekach i archiwach do rzadkości i niewiele ośrodków może pochwalić się ich posiadaniem. Dla przykładu cztery tego typu obiekty należące obecnie do Biblioteki Jagiellońskiej opisuje w jednym ze swych artykułów doktor Jacek Partyka. Zabezpieczają one trzy inkunabuły, czyli druki wydane najpóźniej w 1500 r. oraz jeden druk wytłoczony w XVIII w. Jedną oprawę kopertową uwzględni również, opracowany przez Arkadiusza Wagnera katalog *Oprawy książkowe od XI do XVIII wieku*

w zbiorach Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu. Przynajmniej dwiema oprawami kopertowymi poszczycić może się również Biblioteka Elbląska. Co więcej, jak podaje katalog Ewy Ogonowskiej, w Bibliotece Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk przechowywane są dwa takie obiekty, pochodzące z XVI oraz XVII stulecia. Z kolei w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego znajduje się czternastowieczna oprawa kopertowa ochraniająca *Wykazy nabytków kościoła św. Piotra i Pawła w Legnicy*. Ponadto na kilka opraw kopertowych, niestety znacząco zdefektowanych, udało mi się natrafić w trakcie kwerendy w Archiwum Diecezjalnym w Płocku. Poszukiwania prowadzone w bogatych zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie umożliwiły mi natomiast odnalezienie dwóch szesnastowiecznych opraw kopertowych zabezpieczających księgi konsystorza generalnego gnieźnieńskiego.

Oprawę rejestru żupy bocheńskiej, która stanowi przedmiot niniejszych rozważań, wykonano z brązowej skóry. Spajające blok książki zwięzy wypuszczono tutaj na zewnątrz oprawy, gdzie zostały przeplecione przez pasy skórzane. Dodatkowo została ona wyposażona w pas zaopatrzony w metalową klamrę, która umożliwiła zamknięcie woluminu. Zdobienia okładzin wykonano w technice ślepego i złożonego wycisku.

WALORY DEKORACYJNE

Przechodząc do analizy samej dekoracji oprawy przedstawianego woluminu, warto podkreślić, że zapoznanie się ze zdobieniami badanego egzemplarza może pozwolić

na sformułowanie szeregu wartościowych wniosków. Oczywiście jest stwierdzenie, że w różnych okresach historycznych dekoracje opraw książkowych wyglądały inaczej. Wiąże się to ze zmieniającą się modą, poszerzaniem się stref wpływów wybranych ośrodków rzemieślniczych, czy – mówiąc ściślej – introligatorskich i jednocześnie osłabieniem wpływów innych, ale również chociażby polityką danego państwa nowożytnego, kontaktami, jakie nawiązywali przedstawiciele rodzimej elity z reprezentantami elit zagranicznych, upodobaniom monarchy oraz wpływowych dostojników świeckich, czy kościelnych. Analiza dekoracji danej oprawy może wobec tego pozwolić na określenie, czy mamy w danym przypadku do czynienia z oprawą oryginalną, to znaczy taką, którą możemy określić jako pierwotną, wykonaną dla zabezpieczenia książki w momencie jej powstania, a nie z czymś, co powstało wiele dziesięcioleci, czy nawet wieków po tym wydarzeniu. Co więcej, dzięki analizie dekoracji okładzin mamy między innymi możliwość stwierdzenia, czy badana oprawa wpisuje się w panujące w określonym czasie i regionie trendy, czy stanowiła wobec tego wyznacznik nowej mody, a może wręcz przeciwnie, w momencie powstania należałoby ją uznać za archaiczną. Dekoracja może też ujawnić, kto był autorem danej oprawy. Ukazuje warsztat określonego introligatora, ale również nierzadko upodobania estetyczne osoby składającej zamówienie.

Jak już wspominałem, dekoracja okładzin rejestru została wykonana w technice ślepego i złożonego tłoczenia, przy wykorzystaniu szeregu tłoków introligatorskich. W przypadku obu



XXXI Spotkanie z Arcydziełem poświęcone zostało księdze *Regestrum capitale salinarum Bochnensium*, rejestrującej rachunki kopalni soli w Bochni na początku XVI w., zaopatrzonej w unikalną oprawę kopertową. Pokazowi arcydzieła towarzyszyła prelekcja Michała Muraszki poświęcona zabytkowej oprawie. Sponsorem Spotkania z Arcydziełem jest PKO Bank Polski.

okładzin zasadniczy element dekoracji stanowią tzw. pędy ruty, które wraz z wyciskami z innych tłoków tworzą coś w rodzaju, czy też na kształt fragmentu ostrołukowego fryzu, bądź niszy. W przypadku okładziny górnej w jej centrum wkomponowano każdorazowo tarczę herbową, natomiast w okładzinie dolnej – wycisk kwiatonu. Motywy pędów ruty znaleźć można na wielu innych oprawach z początku XVI w. Jak podaje Helena Szejewska we wciąż fundamentalnym dla polskiej bibliologii opracowaniu: *Książka drukowana XV–XVIII wieku: zarys historyczny*, motyw pędów ruty stanowi ulubiony ornament gotyku, zapożyczony z wzorów na tkaninach, bardzo częsty w XV w. Półkolisto wygięte gałązki dzielą zwierciadło na małe pola. W tych polach zazwyczaj widnieły małe odciski kwiatonu. Zarówno w przypadku górnej, jak i dolnej okładziny całość dopełniają wyciski bardzo okazałej rozety w pierścieniu, która została ujęta każdorazowo w cztery niewielkie wyciski kwiatonu. Mamy więc tutaj do czynienia z elementami dekoracji typowo gotyckiej.

W tym miejscu należałoby wrócić do przywołanego przed chwilą motywu ostrołukowego fryzu lub też niszy. Takie rozwiązania kompozycyjne nie były w XV oraz na początku XVI w. czymś odosobnionym. Jako dobre *exemplum* chciałbym przywołać tutaj oprawę, którą przypisuje się warsztatowi poznańskiego introligatora Macieja Długiego. Na jej górnej okładzinie widnieją bowiem wyciski przedstawiające trójlistki oraz tzw. pędy ruty ukształtowane na podobieństwo gotyckiego ostrołukowego fryzu. Charakterystyczne nische, w które wkomponowano pełnopostaciowe wyobrażenia Najświętszej Maryi Panny, św. Katarzyny oraz św. Barbary, znajdują się chociażby na oprawie inkunabułu z 1500 r., przechowywanego obecnie w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.

TARCZE HERBOWE

Warto poświęcić również nieco uwagi samym tarczom herbowym. Arkadiusz Wagner w swej monumentalnej pracy poświęconej polskim superekslibrisom klasyfikuje analogiczne tarcze herbowe do tych, których formy określić można jako późnogotyckie i wczesnorenansowe, a zatem charakterystyczne dla przełomu gotyku i renesansu. W ułożonej w górnej strefie tarczy znajduje się Orzeł Biały, natomiast w tej umieszczonej w strefie dolnej widzimy godło herbu Ogończyk, którym posługiwał się Andrzej Kościelecki. Omawiana książka powstała zatem z inicjatywy tego ostatniego. Zaufany współpracownik króla Zygmunta I Starego pełnił między innymi urząd żupnika, czyli zarządcy żup krakowskich, a zatem kopalń soli w Wieliczce i Bochni. Prezentowana książka została sporządzona w okresie jego urzędowania.

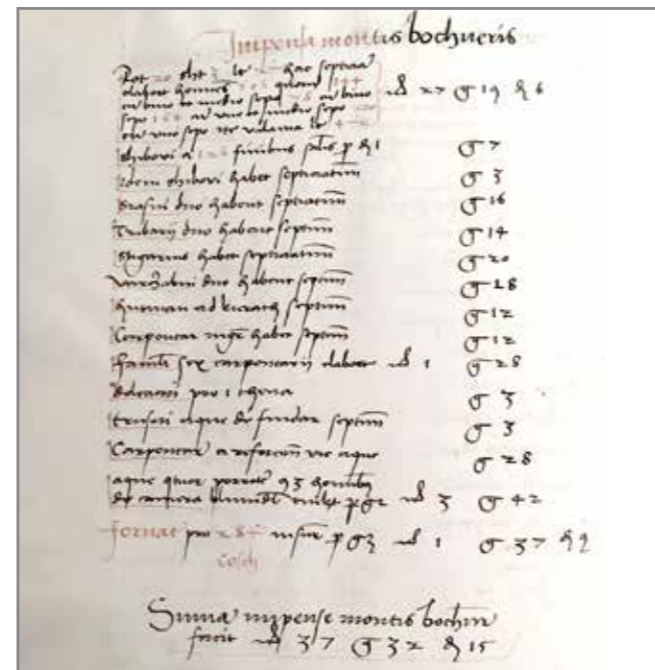
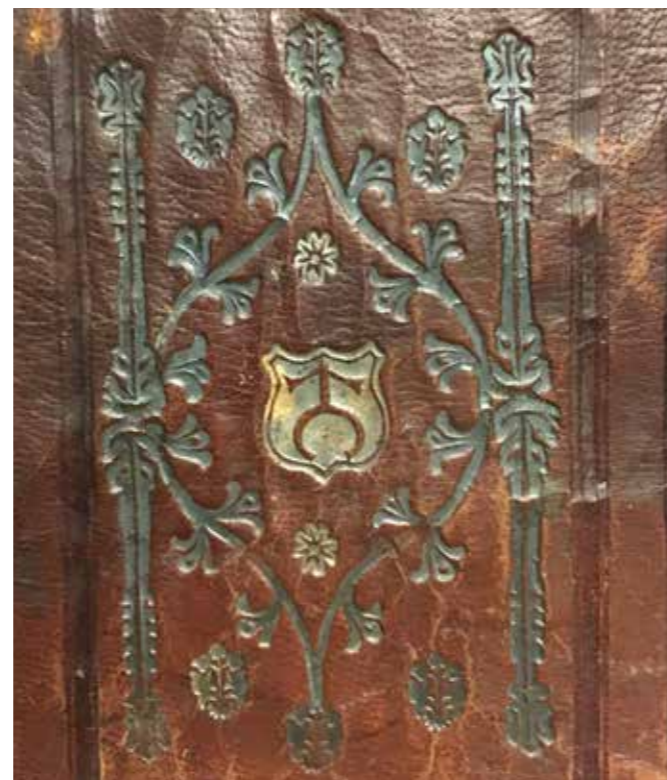
Mamy więc tutaj do czynienia z herbem królewskim oraz herbem podległego królowi urzędnika, który zarządzał kopalniami soli. Takie zestawienie, polegające na umiejscowieniu w obrębie jednej oprawy herbu urzędnika oraz jego przełożonego, bądź też wyłącznie herbu urzędnika, nie jest w XVI stuleciu, ale również później, niczym odosobnionym, jeśli bierzemy pod uwagę różnego rodzaju książki urzędowe. Aby nie być gołosłownym, chciałbym przytoczyć w tym miejscu kilka *exemplów*. Podobne zestawienie znaleźć można chociażby na oprawach ksiąg metryki koronnej, a zatem ksiąg wpisów akt, dokumentów i listów wychodzących z kancelarii królewskiej. Dla przykładu, jeżeli sięgniemy po książkę wpisów

za kanclerstwa Jana Ocieskiego, pochodzącą z lat pięćdziesiątych XVI w., łatwo dostrzeżemy, że na jej górnej okładzinie, w jej górnej strefie, znajduje się orzeł Zygmunta Augusta, natomiast w dolnej strefie godło herbu Jastrzębiec wspomnianego Ocieskiego – ówczesnego kanclerza wielkiego koronnego. Z nieco innym rozwiązaniem spotkać można się na znacznie późniejszej oprawie wizytacji archidiaconatu gnieźnieńskiego z początku XVII w. Górną okładzinę zdobi w tym przypadku herb Jastrzębiec arcybiskupa Wojciecha Baranowskiego. Z kolei herb archidiacona, któremu hierarcha ten zlecił przeprowadzenie wizytacji, został umiejscowiony na okładzinie dolnej.

Zdarzało się również, że omawiane tutaj zestawienia herbowe były umieszczane nie na oprawie, ale wewnątrz woluminu. Dla przykładu w jednej z ksiąg gnieźnieńskiego oficjalu, z II połowy XVI stulecia, natrafiłem na ozdobny inicjał wzbogacony herbami oraz inicjałami arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego herbu Junosza oraz ówczesnego oficjala i kanonika gnieźnieńskiego, którym był Leonard Walkonowski herbu Poraj.

ZNAKI WODNE

Analizując daną oprawę, warto ponadto przyjrzeć się filigranom, czyli znakom wodnym znajdującym się na kartach oprawionej książki. Jak wiadomo, te ostatnie sporządzano w omawianym okresie z papieru czerpanego. Był on wytwarzany w młynach papierniczych. Poszczególne papiernie posługiwały się własnymi znakami wodnymi, które stanowiły w pewnym mierze coś w rodzaju znaku firmowego. Były one uzyskiwane w momencie formowania się arkusza na sicie czerpalnym. Przyporządkowanie znaku wodnego występującego w danym woluminie do konkretnej papierni może przysłużyć się do określenia ośrodka introligatorskiego, z którego pochodzi jego oprawa. W przypadku starych druków pod uwagę bierze



się zwykle wyłącznie wyklejki. Te bowiem zostały dodane do bloku książki przez introligatora w momencie, w którym sporządzał on oprawę. Dla przykładu dana książka mogła zostać wydrukowana u progu XVI w. gdzieś na Półwyspie Apenińskim, następnie przetransportowana do Krakowa, czy Poznania w seksternach, czyli luźnych złożonych arkuszach i dopiero tam oprawiona. Muszę przy tym zaznaczyć, że taka praktyka była w omawianym okresie niezwykle powszechna. Inaczej rzecz ma się z księgami urzędowymi. Przy analizie oprawy warto bowiem brać wówczas pod uwagę wszystkie znaki wodne znajdujące się na kartach woluminu, a nie tylko te z wyklejek. W przypadku prezentowanego egzemplarza – zarówno na jego wyklejkach, jak i wielu kartach tworzących blok książki – widnieją filigrany przedstawiający stylizowaną literę „P”. Nie sposób powiązać go niestety z którąkolwiek papiernią działającą niegdyś na terenie współczesnej Polski. Książka została zatem z całą pewnością sporządzona z papieru importowanego, którego pochodzenie w świetle dostępnych katalogów należałoby lokalizować gdzieś na Zachodzie Europy.

NIEWIELKI ZASÓB OPRAW KOPERTOWYCH

Dekoracji omawianej oprawy nie możemy chyba określić jako nad wyraz bogatej. Posiada to poniekąd swoje uzasadnienie w fakcie, że mamy tutaj do czynienia z oprawą kopertową, a zatem taką, która miała za zadanie, o czym już wspominałem, przede wszystkim spełniać swoją rolę praktyczną, którą było jak najlepsze zabezpieczenie bloku książki. Kwestie natury estetycznej, a zatem i dekoracyjnej schodziły wobec tego na drugi plan. Wypada z uznaniem stwierdzić, że nasza oprawa „wywiązała się” z powierzonych jej zadań znakomicie. Blok książki jest bowiem w zasadzie nietknięty zębem czasu. Pozwala to skłaniać się ku twierdzeniu, że takowy sposób zabezpieczania ksiąg urzędowych po prostu się sprawdził, co więcej zdaje się być w zgodzie z wybrzmiewającym w literaturze naukowej twierdzeniem, w myśl którego oprawy kopertowe – choć nie były w omawianym okresie szczegó-

nie rozpowszechnione – cieszyły się umiarkowanym powodzeniem. Rodzi się wobec tego pytanie, dlaczego zachowało się ich do dziś tak niewiele? Można przypuszczać, że wpływ na to miała między innymi zmiana sposobu przechowywania kodeksów, która dokonała się na przestrzeni kolejnych stuleci. Były one bowiem trzymane początkowo na pulpitych, w skrzyniach lub szafach. Świadectwem tego są odręczne napisy tytułowe umieszczane na obcięciach bloków książkowych, które odnoszą się zwykle do zawartości treściowej danego woluminu. Taki napis ulokowany został na górnym obcięciu bloku prezentowanego rejestru. Podobnie jak w analogicznych przypadkach dotyczy on jego treści. W późniejszym natomiast okresie, wraz z rozwojem bibliotek, ustawiano książki na półkach grzbietem do użytkownika księgozbioru, tak jak to zresztą czynimy obecnie. Powyższa praktyka spopularyzowała się szczególnie w XVIII w., z tego bowiem okresu posiadamy bardzo wiele książek, których tytuły były już umieszczane konsekwentnie na grzbietach. Chciałbym wrócić wobec tego do postawionego wcześniej pytania, dlaczego oprawy kopertowe zachowało się dziś tak niewiele? Można przypuszczać, że miało to związek z problematycznością ustawienia oprawionych tak woluminów na półkach obok innych, standardowo oprawionych egzemplarzy. Dodatkowe płyty skóry oraz zapięcia przeszkadzały w komfortowym rozstawianiu książek, a charakterystyczne klamry, umieszczane w środkowych strefach okładzin, w trakcie wyjmowania i odkładania książek na półki kaleczyły niechybnie oprawy znajdujących się obok woluminów. Książki takie zajmowały ponadto nieco więcej miejsca, a tego w każdej bibliotece zawsze brakuje. Można wobec tego założyć, że dawni bibliotekarze, podobnie jak w przypadku opraw płaszczowych i sakowych, upodabiali tego typu obiekty do tych, które postrzegamy dziś jako klasyczne oprawy. W przypadku opraw kopertowych musiało się to sprowadzać do usuwania zapięć oraz dodatkowego płata skóry, w które wyposażone były dolne okładziny. Jednocześnie część ksiąg mogła zostać po prostu przeoprawiona. Może to w pewnym stopniu tłumaczyć, dlaczego przedstawiany rejestr musiał zostać poddany konserwacji, która polegała między innymi na zrekonstruowaniu płata skóry zachodzącego na górną okładzinę.

Podsumowując, muszę podkreślić, że książka *Regestrum capitale salinarum Bochnensium* posiada niezwykle cenną oprawę, którą wykonano w 1512 r. prawdopodobnie w jednym z krakowskich warsztatów. Przedstawiany egzemplarz jest szczególnie unikatowy ze względu na sam fakt, że mamy tutaj do czynienia z oprawą kopertową, co więcej oprawą całkiem jak na ten typ okazale udekorowaną, noszącą cechy zarówno późnego gotyku, jak i wczesnego renesansu, powstałą z inicjatywy przedstawiciela elity ówczesnego państwa polskiego – tak bowiem należałoby postrzegać Andrzeja Kościeleckiego – a do tego całkiem niezłe zachowaną. Wobec tego należy uznać ją za prawdziwy skarb, z którego Biblioteka Raczyńskich może być z całą pewnością dumna.

Na fotografiach:
Regestrum capitale salinarum, rękopis ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich.
 Godło herbu Ogończyk na okładzinie woluminu (s. 4).



„Skarb Latanowicza” w Bibliotece Raczyńskich

prof. UAM dr hab. Ewa Syska
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

W międzywojennym Poznaniu jedną z najbardziej znanych postaci lokalnego środowiska kolekcjonerskiego był Stanisław Latanowicz (1886–1935). Jego zbiory zaliczane do najcenniejszych w mieście. W ciągu ostatnich trzydziestu lat postacią S. Latanowicza niejednokrotnie rozbudzała masową wyobraźnię, głównie dzięki nagłośnionej medialnie sprawie poszukiwania w podziemiach poznańskiej fary tzw. „skarbu Latanowicza”. Z niewiadomych przyczyn uwaga mediów została skierowana na zapiskę z czerwca 1939 r. o planach składowania na wypadek wybuchu wojny w podziemiach poznańskiej fary skrzyń z grafiką ze zbiorów Latanowicza. Trop ten jednak okazał się fałszywy (nic nie znaleziono), a przecież na bibliotecznych półkach, z dala od medialnego zgiełku, składowane są ocalałe fragmenty kolekcji Latanowicza, których jednak nikt do tej pory nie wiązał ze słynnym „skarbem”.



STANISŁAW LATANOWICZ

Jak to się często zdarza, o narodzinach kolekcjonerskiej pasji Latanowicza miał zdecydować przypadek. Podczas pierwszej wojny światowej Latanowicz został wyznaczony m. in. do pozyskiwania makulatury i przekazywania jej na przemiał, jednakże podobno gdy zobaczył na dworcu kolejowym dwa wagony z aktami sądowymi z XVIII w., natchniony odruchem serca, postanowił je kupić. Ciągłe uzupełnianie zbiorów wymagało niemałych nakładów finansowych, jednak wiadomo, że do sporego majątku Latanowicz doszedł ciężką i wytrwałą pracą. Już jako piętnastolatek dostał posadę w znanej w Berlinie i Poznaniu firmie zaprzysiężonego rewidenta ksiąg handlowych Louisa Schercka, a następnie szkolił się u poznańskiego rewidenta ksiąg i zarządcy mas upadłościowych Adolfa Breuniga. O mierze jego zdolności i sukcesu zawodowego może świadczyć fakt, iż już w 1907 r. objął lukratywne stanowisko kierownika w sieci domów towarowych Rudolfa Petersdorffa, przez kolejne pięć lat pracując jednocześnie dla kilku innych firm. Z końcem grudnia 1912 r. Izba Handlowa w Poznaniu mianowała go zaprzysiężonym rewidentem ksiąg handlowych, co zapewniło mu stałe źródło wysokich dochodów. Wiadomo też, że dla Latanowicza kolekcjonerstwo było formą rozrywki po ciężkim, niekiedy nawet dwudziestogodzinnym, dniu pracy. Pomimo rozlicznych obowiązków Latanowicz znajdował czas na pisanie rozpraw z dziedziny księgowości, to pozwoliło mu na zdobycie zawodowej renomy. W najlepszym okresie jego dochody sięgały nawet kilku tysięcy złotych miesięcznie, co pozwalało mu na folgowanie bez jakichkolwiek ograniczeń kolekcjonerskiej pasji. Zbiory powiększał poprzez zakupy w antykwariatach polskich (m. in. w Antykwariacie Naukowym Zygmunta Igła we Lwowie), jak też niemieckich, austriackich i szwajcarskich. Podobno codziennie otrzymywał katalogi antykwariatów z różnych krajów Europy, a nabywał przede wszystkim *polonica*.

Latanowicz nie ograniczał się jedynie do działalności kolekcjonerskiej, chętnie udostępniał swe zbiory szerszej publiczności, zwłaszcza w ramach wystaw związanych z obchodami rocznic narodowych. Za zasługi w tej dziedzinie został on odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Niepodległości. Tuż po jego samobójczej śmierci, w grudniu 1935 r., gazety pisały o Latanowiczu: *wielki mecenas, którego zasługi dla gromadzenia poloniców z całego niemal świata doceniane były przez naukowców i znawców*.

Spadkobiercy przez długi czas nie byli w stanie podjąć decyzji co do dalszych losów kolekcji, dopiero w 1937 r. wszczęto postępowanie spadkowe i wówczas zbiory Latanowicza zostały zdeponowane w Bibliotece Raczyńskich, gdzie dokonano ich wyceny. Przeprowadzili ją dyrektor Biblioteki Raczyńskich dr Andrzej Wojtkowski, Leokadia Okrassówna z Muzeum Miejskiego, zarządca masy spadkowej Władysław Mikołajczak oraz rzeczoznawca sądowy w zakresie handlu antykwarskiego Marian Swinarski (1902–1965). Kolekcja Latanowicza była niewątpliwie różnorodna, zarówno pod względem historycznym, jak i materialnym. Znajdowały się tam średniowieczne dyplomy, m. in. dokument Konrada Mazowieckiego dla klasztoru w Staniątkach z 1243 r., czy nadanie Władysława Jagiełły dla arcybiskupa halickiego Jakuba Strepy z 1399 r. (oba zaginęły podczas ostatniej wojny). Zbiór ten jednak szczególnie obfitował w korespondencję, w tym listy Tadeusza Kościuszki, generała Józefa Zajączka, Adama Mickiewicza, Joachima



Lelewela, Aleksandra Fredry, Stanisława Przybyszewskiego, Wincentego Pola, Henryka Sienkiewicza, Fryderyka Chopina, Jana Matejki i innych. Do niezaprzeczalnych cymeliów biblioteki Latanowicza należałoby zaliczyć dwadzieścia inkunabułów, w tym słynną *Kronikę świata* Hartmanna Schedla (wyd. A. Koberger, 12 VII 1493 r.), oraz pierwsze i drugie wydanie *De revolutionibus...* Mikołaja Kopernika (wyd. Norymberga 1543; Bazylea 1566, obecnie zaginione). W skład zbiorów graficznych wchodziły komplety międzyorytów Michała Płońskiego oraz zbiór map dotyczących Polski z XV–XIX w. (154 szt.), jak też trzydzieści atlasów z XVI–XIX w. W 1938 r. doszło do kupna zbiorów przez Zarząd Miasta Poznania. Wówczas to liczący około 7,5 tysiąca druków XV–XX w. księgozbiór oraz 3789 dokumentów i rękopisów trafiły do Biblioteki Raczyńskich, natomiast zbiory graficzne i muzyczne (odpowiednio 8334 i 443 szt.) miały zostać przejęte przez Muzeum Miejskie w Poznaniu, wiadomo jednak, że przekazano jedynie dwie skrzynie o nieznanym zawartości. Do znacznego przemieszczenia i uszczuplenia zbiorów z kolekcji Latanowicza doszło podczas drugiej wojny światowej. Na mocy rozporządzenia Arthura Greisera z 27 marca 1940 r. dokonano likwidacji Muzeum Miejskiego, zaś jego zbiory miały zostać przejęte przez Kaiser Friedrich Museum w Poznaniu (byłe Muzeum Wielkopolskie) i Archiwum Miejskie w Poznaniu. Istnieją jednak pewne poszlaki wskazujące na to, że część zbiorów ze zlikwidowanego Muzeum Miejskiego mogła też trafić do Biblioteki Raczyńskich. Wiadomo ponadto, że powołany wiosną 1941 r. na stanowisko dyrektora Biblioteki Raczyńskich dr Paul Sattler przekazał do Archiwum Miejskiego „10 dużych tek ze zbiorów Latanowicza”. Należy przypuszczać, że ta część kolekcji, w której znajdowało się co najmniej 126 dokumentów z kolekcji Latanowicza,

po likwidacji Archiwum Miejskiego w 1951 r., została przejęta przez Archiwum Państwowe w Poznaniu, gdzie obecnie jest przechowywana w zespole „Zbiór dokumentów pergaminowych i papierowych różnej proveniencji”.

INWENTARYZACJA

O tym, że spora część zbiorów Latanowicza przetrwała wojnę i znajduje się w zbiorach Biblioteki Raczyńskich wiadomo od dawna, problemem pozostaje natomiast stan ich rozpoznania i opracowania. Dzięki wsparciu Ministerstwa Edukacji i Nauki, w ramach programu „Dziedzictwo Narodowe”, przez najbliższe pięć lat w Bibliotece Raczyńskich będzie realizowany projekt pt. „Inwentaryzacja kolekcji Stanisława Latanowicza (1886–1935) przechowywanej w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu”. Kierownikiem grantu jest prof. UAM dr hab. Piotr Pokora z Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, będący jednocześnie pracownikiem Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Raczyńskich. Merytorycznego wsparcia będzie udzielała prof. UAM dr hab. Ewa Syska, również z Wydziału Historii UAM, oraz pracownicy Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Raczyńskich Magdalena Bugajewska z Oddziału Rękopisów i Tomasz Proć z Oddziału Zbiorów Ikonograficznych i Audio-wizualnych. W pracach będą też uczestniczyli dr Radosław Franczak z Muzeum Śremskiego oraz studium na Wydziale Historii doktoranci ze Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych UAM: Aleksandra Wajnert, Adam Bigosiński, Piotr Dyźła, Wojciech Graś i Lukasz Nowak, jak też inni wykonawcy pomocniczy.

Dzięki realizacji niniejszego projektu powstanie pierwszy cyfrowy katalog polskiej prywatnej kolekcji archiwalno-bibliotecznej. Realizacja tego przedsięwzięcia będzie miała kapitalne znaczenie dla rozwoju nauk historycznych oraz dyscyplin im pokrewnych. Publikacja wspomnianego katalogu umożliwi szybkie rozpowszechnienie i wcielenie w ramy współczesnej kultury narodowej bezcennych zbiorów Biblioteki Raczyńskich.



Na fotografiach obiekty z kolekcji S. Latanowicza: Dokument królowej Bony oraz karta tytułowa druku z 1669 r. (s. 6). Karta tytułowa drugiego wydania *De revolutionibus* Kopernika oraz ekslibris S. Latanowicza (s. 7).



Świat bez kolców

Janina Jankowska, Wanda Gruszczyńska
Towarzystwo Przyjaciół Konina

Zofia Urbanowska (urodzona 15 maja 1849 r. w Kowalewku, zmarła 1 stycznia 1939 w Koninie) była jedynym dzieckiem Wincentego Urbanowskiego, dzierżawcy Kowalewka i Katarzyny z domu Modelskiej. Dzieciństwo spędziła w Laskówcu koło Morzysławia, w majątku stryja Pawła, do którego przenieśli się jej rodzice, a który dzierżawili dziadkowie Franciszek i Zuzanna Urbanowscy. Około 1861 r. rodzice przenieśli się do Konina. W 1865 r. zamieszkali we własnym dworku z ogrodem (nabyła go matka i po 10 latach przekazała córce). Edukację odbywała z nauczycielką domową, rok spędziła na pensji w Kaliszu, a w kolejnym uczyła się w szkole siostr urszulanek w Poznaniu. Z powodu złego stanu zdrowia rodziców wróciła do Konina, gdzie kontynuowała samokształcenie i podejmowała pierwsze próby literackie.

DROGI ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI

W wieku 21 lat Urbanowska zaczęła zarobkowo pisać korespondencje do „Gazety Polskiej” (w latach 1870-1873). W 1873 r. przeniosła się do Warszawy, rozpoczynając pracę jako korektorka w drukarni Józefa Sikorskiego, muzykologa i redaktora naczelnego „Gazety Polskiej”, szkolnego kolegi jej ojca. Miała pokój w rodziny Sikorskich w kamienicy, w której mieszkała poetka Deotyma i znajdowała się pensja Jadwigi Sikorskiej (córką Marii i Józefa Sikorskich). Zofia była opiekunką dziewcząt na pensji i zaprzyjaźniła się z Deotymą – Jadwigą Łuszczewską, uczestnicząc w czwartkach literackich w salonie poetki.

W 1874 r. Urbanowska zadebiutowała wydaną pod kryptonimem „J.” powieścią *Znakomitość*. Następnym opublikowanym utworem była sentymentalna opowieść o Polce, która nie chciała poślubić Niemca, zatytułowana *Cudzoziemiec* (1882). Z uznaniem krytyki i czytelników spotkał się *Gucio zaczarowany* (1884), fantastyczno-przyrodnicza opowieść o niegrzecznym chłopcu, którą później zachwycali się i przenieśli do swojej twórczości m.in. Jarosław Iwaszkiewicz, Czesław Miłosz, Aleksander Wat i Tadeusz Różewicz.

W 1886 r. Urbanowska została członkiem kolegium redakcyjnego „Przeglądu Pedagogicznego”, publikując artykuły o potrzebie rozwoju twórczości dla dzieci i młodzieży. Dużą popularność zyskała nagrodzona w konkursie warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego” obyczajowa powieść dla młodzieży *Księżniczka* (1886). W 1892 r. ukazała się powieść *Wszchemocni*, zawierająca wątki konińskie. Od 1890

LISTY DO J. I. KRASZEWSKIEGO

Jako początkująca autorka, w 1882 r. (w wieku trzydziestu kilku lat) odważyła się przesłać starszemu panu J.I. Kraszewskiemu w darze swą drugą powieść *Cudzoziemiec*. Pisarz uznał książkę za godną omówienia w jednym z *Listów z Zakątka* publikowanych w „Biesiadzie Literackiej”. Pochwalił warsztat pisarski, kompozycję wątków, charakterystyki postaci i opisy krajobrazów. Uznał *Cudzoziemca* za jeden z najpiękniejszych produktów powieściopisarstwa z ubiegłego roku.

W następnych latach podobnie autorka uczyniła ze swoimi utworami pisanymi dla dzieci i młodzieży – *Guciem zaczarowanym* i *Księżniczką*. Wiemy o tym z listów do J.I. Kraszewskiego zachowanych w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Fakty te przybliżyła Barbara Kosmowska w książce poświęconej Zofii Urbanowskiej – *Na służbie u Kopciuszka. Biografia i twórczość Zofii Urbanowskiej* (Łódź-Konin 2019).

ZOFIA URBANOWSKA I JEJ OGRÓD

Zaglądną do ogródka na tyłach dworku, należącego niegdyś do Zofii Urbanowskiej, mamy wrażenie, że za chwilę spoza niedomkniętych drzwi wybiegnie młoda dziewczyna i niczym Zosia z *Pana Tadeusza* zaśmieje się, klaśnie w dłonie i jak biały ptak cicha i lekka zniknie w pokojach domostwa. Tylko co wyszła... - myślimy, patrząc na zadbane klomby pełne kwiatów, rozrośnięte krzewy, pustą ławeczkę.

Wiele zmieniło się od „zosinych” czasów, gdy młodziutka pensjonarka, a później szacowna mieszkanka domku z ogródkiem nad Wartą przeżywała tu swoje radości i smutki, snuła marzenia i rozliczała się z niespełnionych nadziei. Ta niewielka zielona enklawa i stary dom to było jej miejsce na ziemi. Świat bez kolców. Porzuciła Warszawę, obowiązki korektorki „Gazety Polskiej” i recenzentki książek dla młodzieży oraz rozliczne zajęcia u swego protektora Józefa Sikorskiego, z którego rodziną związana była przez 50 lat, by letnie miesiące spędzać w rodzinnych pieleszach. Z ganeczka spoglądała na gołębie zlatujące do jej rąk z ogrodowego gołębnika, zapelniała grządki nowymi sadzonkami kwiatów, zapraszała warszawskich przyjaciół, gościła sąsiadów i znajomych mieszkańców Konina. Kochała to miejsce, czuła się tu „u siebie”, szczególnie wtedy, gdy na stałe wróciła do Konina *Ale ja przywiązana jestem bardzo nie tylko do domu, w któ-*

*rym mieszkam, a w którym żyli moi rodzice, ale i do ogrodu. Tu i tam mam pełno wspomnień i każda zmiana byłaby przykra – zwierzała się w swoich zapiskach. Warszawskie środowisko doskonale знаło jej sentyment do tego miejsca. I gdy w salonie literackim Deotymy, poetki, wieszczki i improwizatorki, goście pytali o przyczyny nieobecności panny Zofii na spotkaniach, gospodyni odpowiadała: *Panna Urbanowska pojechała do swego Konina. Bardzo mi jej brak, ale ona ma tam dom i ogród i jest bardzo do tych stron przywiązana.**

W dworku bywał Edmund Jankowski, przyrodnik, wybitny polski biolog, ogrodnik, specjalista w dziedzinie nauk sadowniczych, znany jako pomolog i autor licznych podręczników ogrodniczych, współzałożyciel pierwszego na ziemiach polskich specjalistycznego pisma ogrodniczego „Ogrodnik Polski”. Od 1921 r. był wykładowcą w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, także pracownikiem Komisji Rolnictwa Tymczasowej Rady Stanu. Cieszył się uznaniem jako członek kilku towarzystw ogrodniczych za granicą. Z profesorem, który poślubił Marię, najmłodszą z córek Józefa Sikorskiego, łączyła Urbanowską wspólnota zainteresowań przyrodniczych, ale też niezwykła pracowitość, pasja popularyzatorska i natura badawcza. Można przypuszczać, że Urbanowska chętnie spędzała czas w Warszawskim Ogrodzie Pomologicznym, który rozkwitał pod jego opieką. *Tam zachwycaly nas przepiękne karłowe drzewa owocowe, rozpięte na drutach niziutko lub prowadzone w szpalerach i rozpięte na murze ogrodowym; długie cieniste pergole z lawkami dla odpoczynku, różnobarwne kwiaty na rabatach – napisze w swojej biograficznej opowieści *Przebojem do wiedzy* Jadwiga Klemensiewiczowa, bratanica żony Edmunda Jankowskiego, wnuczka Józefa Sikorskiego. Nic więc dziwnego, że panna Zofia, urządzając swój ogród, skwapliwie korzystała z wiedzy i doświadczenia Edmunda. Niewykluczone też, że ten wybitny znawca ogrodnictwa miał wpływ na powstanie prowadzonej przez pisarkę hodowli cebulek kwiatowych. Część z nich podobno sprowadzana była z miejscowości Harlem, dawnej stolicy hrabstwa Holandii, gdzie od XIX w. do dziś funkcjonuje uprawa cebulek kwiatowych. Pośrednikiem był prawdopodobnie Józef Kossowski z Zakrzewka koło Sompolna. Jedno ze zrealizowanych przez pisarkę zamówień opiewa na kwotę 10 marek i 30 fenigów i zawiera wykaz bogatego zestawu 318 cebulek kwiatowych: hiacyntów, tuli-*



panów, narcyzów, krokusów, irysów, lilii, koron cesarskich, szafirków i cebul syberyjskich. Wiosenny ogród panny Zofii mienił się więc całą paletą barw. Ten świat bez kolców cieszył oczy i sprawiał, że jej zazwyczaj poważną twarz rozświetlał uśmiech.

Była w każdym calu profesjonalistką, dlatego korzystała z porad doświadczonych ogrodników. Świadczy o tym jej korespondencja z Augustynem Denizotem, ówczesnym właścicielem szkółki w Lubaniu koło Poznania (obecnie Luboń). List z 23 lutego 1911 r. to dokładny instruktaż sadzenia i doboru drzewek i krzewów owocowych. Kwiatowy raj zyskiwał cieniłą otulinę z rekomendowanych jabłoni, grusz i śliw, a nawet jadalnego kasztanowca. Urbanowska zawsze bardzo dbała o swoje domostwo i jego otoczenie. Jednak skromne finanse i mijający czas sprawiły, że ogród, zagrożony podtopieniami Warty, z czasem tracił swoją świeżość i urodę, ale dla właścicielki był zawsze zieloną oazą spokoju. *Dworek mój, choć niewielki, obrośnięty dzikim winem, bardzo się wszystkim podoba. Fotografują go nawet. Mam duży balkon z widokiem na ogród i rzekę. A kto wejdzie przez bramę na dziedziniec, ma wrażenie, że jest na wsi, bo cały zarosły trawą* – donosiła czytelnikom kobiecego tygodnika „Bluszcz” w 1930 r. Jako sędziwa dama z satysfakcją stwierdzała: *Żyję pod własnym dachem i na własnej ziemi, a to jest już wielkie dobro.*

Mija ponad osiemdziesiąt lat od czasu, gdy pisarka pożegnała swoje „ziemskie dobro” i wyruszyła w rozbielony styczniowy dzień 1939 r. w ostatnią podróż. *W świat sacrum, tam gdzie człowiek sam rozmawia z Bogiem (Atlanta).* Została pochowana w rodzinnym grobowcu na cmentarzu przy ulicy Kolskiej w Koninie. To tutaj zabłąkany wędrowiec czasem dostrzeże na płycie pąsową różę. Może zerwaną w przydworkowym ogródku panny Zofii i przyniesioną przez oczarowanego Gucia?

Dawny drewniany dziewiętnastowieczny dworek Urbanowskich został gruntownie przebudowany. Od 1997 r. mieści się w nim stylowa Sala Ślubów. Z ganku przed gośćmi otwiera się bukietowa galeria różnobarwnych kwiatów, zielonych krzewów, złocistych tui o koronkowym pokroju liści i będących w pełnym rozkwicie białych i czerwonych róż. Może gdzieś wśród nich ukrywa się też powieściowa róża bez kolców? Ten dom i skrawek ziemi w centrum konińskiej Starówki nazwała pisarka „wielkim dobrem”, jakby przewidując, że będzie gościł mieszkańców rodzinnego miasta w wyjątkowych chwilach ich życia takich jak zaślubiny, złote czy szmaragdowe gody. I to miejsce wpisane w dzieje miasta pozostaje ważne nie tylko na mapie literackich wędrowek, ale istotne jako pomost między dawnymi a nowszymi laty.

LUDWIK MIKUSIŃSKI

Swoisty lokalny kult Zofii Urbanowskiej, pisarki, która rozsławiła Konin, przetrwał lata wojny i po niej był nadal żywy. Ludwik Mikusiński, nauczyciel w miejscowym liceum, nawiązał kontakt z Jarosławem Iwaszkiewiczem. Ten przyjechał na dwa spotkania autorskie i z ciekawością zapoznał się z pamiątkami po autorce *Gucia zaszarowanego*. Jako nauczyciel Mikusiński był uważany za świetnego polonistę. Wojna przeszkodziła mu w ukończeniu studiów, więc podjął decyzję o wyjeździe na uczelnię do Poznania. Został przez koninian wyposażony w pamiątki po Zofii Urbanowskiej, gdyż deklarował opublikowanie pracy poświęconej pisarce.

W archiwum UAM znajduje się praca magisterska Ludwi-

ka Mikusińskiego z Seminarium Historii Literatury Polskiej pt. *Twórczość Zofii Urbanowskiej na tle dążeń polskiego pozytywizmu*, pisana pod kierunkiem prof. dr. Zygmunta Szwejkowskiego. Prof. dr. Roman Pollak ocenił ją jako dobrą, a zwrócił uwagę na *zebranie obfitych i przeważnie nieznanych, niewydanych materiałów, korespondencji*. Zaś magistrant we wstępie pisze: *Cały prawie pierwszy rozdział mojej pracy oparłem na bogatej i niezwykle cennej korespondencji Urbanowskiej z jej rodziną, przyjaciółmi, z Józefem Sikorskim, Deotymą, Marią Julią Zaleską. Wszystkie cytowane przeze mnie listy ani w całości ani w fragmentach nie były dotąd publikowane*. Praca została obroniona 24 czerwca 1949 r. Niestety, w dalszej karierze zawodowej Ludwik Mikusiński nie zajął się twórczością pisarki, a zasłynął jako znawca dorobku Adama Mickiewicza. W 1957 r. przyjechał do Konina na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na dworku pisarki. Jak donosiła prasa, wygłosił wówczas *wspaniałe przemówienie analizujące twórczość Zofii Urbanowskiej*.

Ludwik Mikusiński zmarł nagle 27 września 1998 r., po przemówieniu wygłoszonym na uroczystym Zjeździe Delegatów Towarzystwa Literackiego w Poznaniu. Co stało się z imponującym księgozbiorem Ludwika Mikusińskiego? *Był dumny ze swoich zbiorów i mawiał: nie mam auta, nie mam willi, ale mam książki* – pisała Seweryna Wysłouch o pedagogu. Co stało się ze spuścizną Zofii Urbanowskiej, poruczoną mu w dobrej wierze przez mieszkańców Konina? Listy nie wypłynęły na żadnej aukcji, nie są znane specjalistom. Może dysponent złożył je w jakimś instytucie lub archiwum i leżą w przepastnych szufladach? A może już dawno temu uległy zniszczeniu? A przecież zdarzają się odkrycia rękopisów, jak na przykład niedawno zdigitalizowana przez Bibliotekę Narodową korespondencja Zofii Urbanowskiej do Aleksandra Walickiego czy zakupiony przez Bibliotekę Uniwersytecką w Poznaniu na aukcji sztambuch Antoniny Walickiej z wpisem pisarki dokonany w 1890 r.

O L. Mikusińskim wspomnienia pisało kilka bliskich mu osób. Są to: Seweryna Wysłouch („Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 33/1998) oraz Emilia Waśniowska („Gazeta Wielkopolska” – dodatek do „Gazety Wyborczej” – 274/1998). Dowiadujemy się z nich o jego szczególnym zaangażowaniu w działalność Towarzystwa Literackiego. Mikusiński miał ważny udział w funkcjonowaniu Biblioteki Raczyńskich (był jej pracownikiem) na początku lat 50. XX w. Píše o tym prof. A. Kwilecki („Winieta” 2009/4). Szczegółową informację o spuściznie Zofii Urbanowskiej, która była w posiadaniu L. Mikusińskiego jeszcze pod koniec lat 70. XX w., zawdzięczamy Wiesławie Albrecht-Szymanowskiej. Zamieściła ją w opracowanym do tomu 16 (cz. 1) *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”* hasło osobowym *Urbanowska Zofia*. Pracowała wtedy w Poznaniu, w zespole autorskim pod kierownictwem prof. Z. Szwejkowskiego i prof. R. Pollaka. Dowiadujemy się z tego hasła o kilkuset listach do Urbanowskiej, dwóch rękopisach jej powieści oraz wyróżnieniu złotym medalem na wystawie w 1903 r. w Lorient (Francja). Może uda się jeszcze odnaleźć w Poznaniu tę spuściznę.

Fotografie:

1. Zofia Urbanowska, fot. wykonana w 1882 r. w warszawskim Zakładzie Artystyczno-Fotograficznym J. Mielnickiego. Ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Z. Urbanowskiej w Koninie.

2. Dworek Zofii Urbanowskiej w Koninie ok. 1977 r. Fot. W. Gruszczyńska.



proj. Ewa Angoneze-Grela

Poznań – Strasburg. Od imperialnych do europejskich powinowactw

Prof. PP dr hab. Hanna Grzeszczuk-Brendel
Politechnika Poznańska

MIASTA REZYDENCJALNE

Punktem wyjścia dla prowadzonych badań był status obu miast w dziewiętnastowiecznych Niemczech, czego wyrazem stało się przyznanie im tytułu miast rezydencjonalnych. W 1888 r. tytuł ten został nadany Strasburgowi przez Wilhelma I, gdy miasto włączono do Cesarstwa Niemieckiego po wojnie francusko-pruskiej 1871 r. Choć Poznań podlegał władzy Prus już od końca XVIII w., tytuł miasta rezydencjonalnego otrzymał w 1910 r. od cesarza Wilhelma II w ramach polityki podnoszenia niemieczyny. W obydwu przypadkach obrazowało to imperialne dążenia Habsburgów po zjednoczeniu Niemiec i znalazło swój wyraz w przekształcaniach przestrzeni miejskiej Strasburga i Poznania, gdy po rozszerzeniu miasta istotną częścią nowych terenów stały się reprezentacyjne dzielnice cesarskie.

Jednak powinowactwa między położonymi na przeciwnych krańcach imperium miastami sięgają dalej. Obydwa miasta zmieniły przynależność państwową po pierwszej wojnie światowej, odpowiednio znajdując się w granicach Francji i niepodległej Polski. Kolejna zbieżność losów nastąpiła w czasie dru-

Wystawa *Poznań – Strasburg. Od imperialnych do europejskich powinowactw*, prezentowana od 20 sierpnia do 28 października 2022 r. w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, została otwarta jako wydarzenie towarzyszące XXIII Międzynarodowemu Kongresowi Nauk Historycznych, który odbywał się w Poznaniu w dniach 21–27 sierpnia 2022 r. Ekspozycja jest efektem wieloletniej już współpracy między uczelniami Poznania i Strasburga: Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej, Université de Strasbourg, Wydziału Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza i École nationale supérieure d'architecture de Strasbourg/ENSAS.

giej wojny światowej, gdy obydwie zostały wcielone do Trzeciej Rzeszy jako stolice nowo utworzonych prowincji: Alzacji-Lotaryngii i Kraju Warty. W okresie powojennym znalazły się po dwóch stronach żelaznej kurtyny, aby po jej upadku spotkać się w ramach Unii Europejskiej: Strasburg jako siedziba Parlamentu Europejskiego, Poznań od czasu wstąpienia Polski do UE w 2004 r. W ten sposób obydwie miasta odwołują się kontekstu europejskiego, pokazując wielowątkowość wspólnej, choć różnie doświadczanej i odczuwanej historii. Dominacja XIX wieku w narracji ekspozycyjnej wynika również z faktu, że był to czas kształtowania się tożsamości narodowych oraz nowoczesnego miasta, a więc determinujący w znacznym stopniu odczuwanie dzisiejszych tożsamości lokalnych.

ZAPISANE W ARCHITEKTURZE

Losy obu miast, połączonych na przełomie XIX i XX w. tytułem rezydencji cesarskich wykazują, przy wszystkich podobieństwach, wyraźne różnice, w znacznym stopniu wynikające z położenia na dwóch krańcach Europy. Istotną rolę odgrywało istnienie zaplecza politycznego – od początku XIX w. nie istniało samodzielne państwo polskie, natomiast

mimo klęski wojennej nadal silna Francja stanowiła zaplecze dla Alzacji. Te różnice uświadamiają także, jak daleko sięgają korzenie podziałów na wschodnią i zachodnią Europę, ale z kolei wskazanie podobieństwa mechanizmów kształtujących Poznań i Strasburg udowadnia, jak pozbawione podstaw jest absolutyzowanie różnic i jak szybko są one przeczyniane w sprzyjających warunkach, bazując na wspólnych wartościach europejskich.

Wystawa *Poznań-Strasbourg. Od imperialnych do europejskich powinowactw* pokazuje, jak kolejne epoki kształtowały przestrzeń miejską, podejmując – często antagonistyczny – dialog architektoniczny i urbanistyczny, w jaki sposób problematyczne dziedzictwo niemieckie było traktowane w odmiennych sytuacjach politycznych i jak społeczności obu miast stopniowo je asymilowały, czyniąc z niego ostatecznie integralną część własnej historii i tożsamości ze świadomością wpisywania się w szersze ramy związków europejskich.

Kuratorzy wystawy: Hanna Grzeszczuk-Brendel, Alexandre Kostka, Piotr Marciniak, Małgorzata Praczyk oraz Volker Ziegler sproblematyzowali powiązania między Poznaniem a Strasburgiem w czterech głównych działach, dążąc do wydobycia paraleli i odmienności poprzez charakterystyczne cechy miejskich przestrzeni.



ZWIĄZKI CHRONOLOGICZNE

„Związki chronologiczne” wskazują na węzłowe zdarzenia historyczne od dziewiętnastego wieku do współczesności, które wyjaśniają sytuacje polityczno-społeczne obydwu miast, ale też zdecydowały o powinowactwach między nimi. W powiązaniu z tym w tablice w holu ukazują węzłowe punkty w historii Strasburga i Poznania: są to rozbiory Polski, wojna francusko-pruska, obydwie wojny światowe i związki w Unii Europejskiej. Zestawione ze sobą zjawiska historyczne pokazują, że tytułowe powinowactwa kształtowały się z różną dynamiką, często w odmienny sposób, ale spotykając się w kluczowych dla całej Europy chwilach historycznych.

NAPIĘCIA I DIALOGI

W części „Napięcia i dialogi” ukazane zostały zderzenia różnych kultur budowlanych i polityk planowania ukształtowanych przez zewnętrzne i lokalne interesy. W przypadku Poznania są one szczególnie widoczne na obszarze Alei Marcinkowskiego i Placu Wolności, gdzie w okresie zaborów konkurowały ze sobą budynki i pomniki polskie oraz niemieckie, ale który też pełnił rolę miejskiego salonu Poznania. W kolejnych epokach burzenie pomników czy odmiennie stylistyki dokumentowały każdorazowo zmiany polityczne, co w efekcie tworzy palimpsestowe narastanie przestrzeni. Podobnie działo się to w Strasburgu, gdzie po wojnie 1871 r. wybór stylu odbudowywanych budynków stawał się deklaracją polityczną, przy czym – mimo zmiany państwowości – silnie wybrzmiały odniesienia do tradycji francuskiej. Z kolei

gmach uniwersytetu stanowiący istotną część założenia cesarskiego był traktowany jako symbol niemieckiej kultury, także w okresie drugiej wojny światowej. Również współcześnie miejsca z silnym *genius loci* zachowały w obydwu miastach zdolność skupiania lokalnych społeczności przy okazji istotnych wydarzeń.

Dla obu miast ważnymi ośrodkami były biblioteki, które w trakcie przemian historycznych zachowały swoją rolę instytucji kultury, dostępnych dla szerokiego grona użytkowników. W obu miastach najsilniejsze napięcia ujawniły się w czasie drugiej wojny światowej, gdy próbowano narzucić im niemiecki porządek ideologiczny i przestrzenny.

WYTWARZANIE TRADYCJI

Kolejna sekcja obrazuje próby „Wytwarzania tradycji”, a więc kreowania w kolejnych epokach własnych wizji historii i wzorców kulturalnych. Bardzo silnie ujawniło się to po zjednoczeniu Niemiec, gdy wypracowano szereg wizualnych symboli wyrażających imperialną politykę Hohenzollernów. W Strasburgu dzielnica cesarska z reprezentacyjną osią łączącą neorenesansowe gmachy pałacu cesarskiego i uniwersytetu wyrażała postęp cywilizacyjny, osiągnięty w Alzacji pod panowaniem Niemiec, podczas gdy w Poznaniu kolejność stylowa budynków tworzących dzielnicę zamkową narzucała wręcz alternatywną wizję historii Wielkopolski. Wzmocnieniem tego przekazu były nowe dzielnice mieszkaniowe, oferujące nowoczesny komfort, przy czym w Strasburgu swobodnie sięgano także do lokalnej tradycji alzackiej, łączącej wpływy niemieckie i francuskie. Wzbogacało to repertuar stylowy architektury Strasburga i odpowiadało narastającym tendencjom do autonomii Alzacji. Architektoniczna tradycja niemiecka została po pierwszej wojnie zdominowana przez podkreślanie związków z – odpowiednio – polską i francuską stylistyką. W obydwu miastach druga wojna światowa oznaczała wręcz likwidację dotychczasowej tradycji narodowej oraz śladów żydowskiej społeczności, czego wyrazem są projekty przekształcenia obydwu miast, a w Poznaniu przeprowadzona przebudowa wilhelmskiego zamku na siedzibę Hitlera.

MODERNIZACJA I MODERNIZM

Po drugiej wojnie światowej Europa została podzielona żelazną kurtyną, co określiło odmiennie warunki rozwoju Poznania i Strasburga. Kolejna część wystawy „Modernizacja i modernizm” przedstawia tendencje modernizacyjne, które przebiegały podobnie mimo różnic politycznych. Na przykład architektura modernistyczna zdominowała nowe kampusy uniwersyteckie: Esplanadę w Strasburgu i Morasko w Poznaniu, a także osiedla mieszkaniowe wywodzące się z awangardowych tendencji międzywojennych. Natomiast procesy modernizacji miast zostały wyprowadzone z działań rozpoczętych w końcu XIX w. w całej Europie. Dotyczyły one poprawy warunków mieszkaniowych, regulacji tras komunikacyjnych i zasad rozwoju przestrzennego. Tutaj też został ujawniony modernizacyjny potencjał planów z czasu drugiej wojny światowej. Przedstawienie współczesnych realizacji udowadnia, że modernizacja jest stałym procesem w funkcjonowaniu miast, wynikającym z otwierania się na Europę, prowadząc obecnie na przykład do poszukiwania rozwiązań proekologicznych.

TRWAŁOŚĆ HISTORII

Wspólnym wątkiem przewijającym się w poszczególnych działach wystawy jest trwałość historii, zapisanej w układach przestrzennych i architekturze miast. Ekspozycja to rolę architektury i rozwiązań urbanistycznych w tworzeniu także symbolicznych obrazów miasta. Wiąże się to z problemem stosunku do dziedzictwa zapisanego w tkance miejskiej, często problematycznego, wymagającego społecznego przepracowania, ale ważnego w procesie kształtowania tożsamości miejsca i pamięci społecznej.

Ekspozycja bazuje na archiwalnych pocztówkach, planach i zdjęciach, które w formie skanów zostały zaprezentowane na planszach zakomponowanych przez autorkę scenografii wystawy, Magdalenę Gyurkovich. Ewa Angoneze-Grela zajęła się opracowaniem graficznym druków, strony internetowej itp. Dzięki nim idea wystawy została ukazana w sposób przystępny i atrakcyjny wizualnie. Całość prezentacji wzbogacają oryginalne obiekty, co podkreśla autentyczny wymiar historii – nie tylko z perspektywy wielkich wydarzeń, ale także tych osadzonych w codzienności. Pochodzą one ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu i Biblioteki Raczyńskich oraz z kolekcji prywatnych.

Zestawienie tak różnorodnych eksponatów było możliwe dzięki życzliwej współpracy wielu instytucji z Poznania i Strasburga, ale też dzięki prywatnym kolekcjonerom. Nie sposób wymienić wszystkich darczyńców, musi więc wystarczyć wskazanie instytucji, z których pochodzi największa ilość eksponatów. Dzięki udostępnieniu bogatych zbiorów pocztówek i zdjęć z Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu i Bibliothèque

nationale et universitaire w Strasburgu, Wirtualnego Muzeum Historii Poznania (CYRYL) i Miejskiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu, map i planów z Archives de la Ville et de l’Eurométropole de Strasbourg i Archiwum Państwowego w Poznaniu możliwe było zilustrowanie problemów istotnych dla obu miast.

Istotnym uzupełnieniem wystawy jest film *Sonata na dwa miasta*, który powstał na potrzeby ekspozycji i przedstawia impresyjny obraz Poznania i Strasburga (produkcja Dorota Latour, zdjęcia Marcin Ratajczyk, muzyka Jarek Kordaczuk, fotografie Jakub Kłak). Jego uzupełnieniem są rzeczowe wypowiedzi kuratorów wystawy oraz filmy prezentujące rozwój obydwu miast i wybrane fragmenty ich historii.

Wystawie towarzyszy polsko-angielska publikacja *Poznań – Strasbourg. Powinowactwa w czasie i przestrzeni / Poznań – Strasbourg. Cross-relations in Space and Time* (Wydział Historii UAM, Poznań 2022). Zaprezentowano w niej następujące tematy: Interferencje między Poznaniem a Strasburgiem w czasach Drugiej Rzeszy. O budynkach i ludziach (Alexandre Kostka); Obraz miasta w pocztówkach Poznania i Strasburga (Hanna Grzeszczuk-Brendel); Wynaleziona tradycja Poznania i Strasburga (Małgorzata Praczyk); Droga Strasburga i Poznania ku nowoczesności (Volker Ziegler); Nowoczesne miasto i modernizacje w Poznaniu na tle Strasburga (Piotr Marciniak).

Fotografie: T. Proć
Na str. 12 lampion wywieszony w oknie 24 XII 1918 r. w czasie przyjazdu J.I. Paderewskiego na ul. Marcinkowskiego 14. Własność Marii Kędzia. Ze zbiorów Romana Trojanowicza.





Stanisław Mrowiński

(1928–1997). Wspomnienie

Krzysztof Styszyński

Mija właśnie 25 lat od chwili, w której zmienił ogłąd „na najwyższy” twórca niezrównanych karykatur ludzi Poznania i kultury, autor ilustracji wydawanych w milionowych nakładach książek poświęconych przyrodzie, projektant zebranych w trzech opasłych tekach ekslibrisów, fresków, znaczków oraz postaci Bazyłka – jednej z najbardziej popularnych satyr PRL-u – na łamach „Kaktusa” i „Tygodnika Zachodniego”. Z zaprojektowaną przez niego pieczętką wędrował na biegun nasz polarnik Marek Kamiński. Od 1970 r. był scenografem dwudziestu widowisk telewizyjnego cyklu Stefana Mroczkowskiego *Alfabety rozrywki*. Jego czarno-białe malowidła ściennie ozdabiają cmentarną kaplicę na Starołęce, zaś bajecznie kolorowy plafon poznańskie Muzeum Instrumentów Muzycznych przy Starym Rynku.

Prof. Jacek Juszczyk napisał o nim, że *posiadał umiejętności wyhodowania z małego ziarenka – całego, gęsto zarośniętego ogródka, uprawianego na iście wolterowską modłę, nie zważając na aktualne pogody lokalne i światowe*. Bohater naszych wspomnień odbywał wnikliwe studia nad obiektami, które „wchodziły” do jego dzieła. Można na nich rozpoznać gatunek rośliny czy płęć zwierzęcia. Autor postępował zgodnie z zasadą ilustratorów starych podręczników biologii czy anatomii, w których rysunek służył do jak najwierniejszego przedstawienia okazów przyrody.

Szpecially w ekslibrisach znajdujemy elementy symboliczne o znaczeniu czytelnym, ustalonym, znanym i wypracowanym przez tradycję, jak i żyjące własnym „tchnieniem” cząstki odautorskiego języka znaczeń, czytelnym tylko dla wtajemniczonych. Pierwszy ekslibris – z listy liczącej 338 znaków książkowych – pochodzi z czasów studenckich, z 1949 r., ostatni z roku 1997. Jego zdaniem ten indywidualny znak własności książek winien trafiać tylko do nich. Wykonywał je na zlecenie bibliofilów. Nie tworzył dla kolekcjonerów i kolekcji. Znaki książkowe wykonywał piórką, ołówkiem czy tuszem, by następnie powielać je w cynkotypii kreskowej bądź siatkowej oraz litografii.

Jako wszechstronny twórca interesował się zarówno szczegółami portretowanych czy karykaturowanych osób, ogólnymi cechami stylistycznymi poszczególnych epok, jak i konkretnymi rozwiązaniami. Sięgał do baroku, secesji i wielkich ilustratorów XIX wieku. Nawet najdrobniejszy szczegół miał kluczowe znaczenie dla sensu kompozycji i pełnego odczytania przekazu.

*Lekceważenie ogólnie przyjętych konwenansów formalnych przy jednoczesnej dyscyplinie wewnętrznej, obsesyjność wyobraźni, znajdującej pożywkę w zainteresowaniach przyrodniczych, niezwykła pracowitość – oto, co można było powiedzieć jednym zdaniem o tym artyście. Tę ostatnią cechę wymieniałem, podziwiając, że tak młody twórca – rocznik 1928 – może sobie pozwolić na piątą już ekspozycję indywidualną i to o charakterze retrospektywnym: z lat 1948-1958 – tak napisał o bohaterze naszych wspomnień Ryszard Danecki w książce *Od Smakosza do Fregaty. Na szlaku poznańskiej cyganerii artystycznej* (Poznań 2011).*

Nie sposób zawrzeć na jednej kartce ogromu dokonań urodzonego 17 marca 1928 r. artysty, zwanego Panem od Przyrody przez znających jedynie jego prace, a „Mrowiną” przez przyjaciół. Był mistrzem zderzenia rysunku z malarstwem, liryki z epiką, satyry z metafizyką i surrealizmu z wnikliwą – poznawczą, a nie zadającą ból – obserwacją. Jego rysunki, od publikowanych na łamach „Tygodnika Zachodniego” dowcipów bez słów, ukazujących postać Bazyłka w absurdalnych sytuacjach począwszy, żyją swoim własnym życiem, skrzącym się ulotnością, bez szarżowania, dezynwoltury, chęci szokowania czy zaskakiwania za wszelką cenę. Urodzony pod znakiem Ryb na prawobrzeżnym przedmieściu Poznania – Starołęce Mrowiński studiował pod okiem wybitnych polskich artystów, prof. Wacława Taranczewskiego i prof. Jana Piaseckiego w poznańskiej PWSSP.



Stanisław Mrowiński stworzył unikatowe, fascynujące z poznawczego punktu widzenia Curriculum Vitae w postaci długiej wstęgi zawierające odręczne rysunki, artefakty i marginalne komentarze. Z tego źródła dowiadujemy się, iż pierwsze fascynacje przyrodą przypadają na *szczęśliwe lata szczenięce*, kiedy to biegał z ojcowskiej razury – tak zwano wtedy zakłady fryzjerskie – na nadwarciańskie łęgi pobliskiej Dębiny. W arkana sztuk plastycznych wprowadzał go Aleksy Lisiecki, malarz i grafik, jednocześnie założyciel Koła Śpiewaczego Hejnał na Starołęce. Uroki dzieciństwa przerwała druga wojna światowa i przedwczesna praca przymusowa w Stomilu, zwanym wtedy „Posener Gumiwerke”. Tu zaczął portretować kolegów, wykorzystując nietypowy materiał plastyczny – gumowy klej. Współczesnym źródłem informacji o artyście jest wydana w 2006 r. książka Andrzeja Niziołka *Odkrywam. O Stanisławie Mrowińskim*.

Zajmował się malarstwem sztalugowym i ściennym, witrażem, scenografią, projektowaniem i eksperymentami w dziedzinie rzeźby. Przede wszystkim jednak był znakomitym rysownikiem i karykaturzystą. Współpracował przez wiele lat z telewizją i prasą. Najszerszą, do dziś nośną percepcją cieszą się albumy: *Karykatury ludzi kultury* i *Karykatury ludzi Poznania*. Stworzył ponad 300 ekslibrisów, 40 pocztowych datowników okolicznościowych, zilustrował ponad 50 książek takich autorów jak Arkady Fiedler, Lech Konopiński i Włodzimierz Scisłowski (wydanych w milionowych nakładach). Wizerunki ziół uczynione ręką mistrza zdobią świetnie wpisującą się w dzieje miasta aptekę „Pod Złotym Lwem” na poznańskim Starym Rynku.

Artysta pozostawił po sobie ogromny dorobek twórczy i kolekcjonerski, który podziwiać można w pracowni – izbie pamięci, zawiadywanej przez niestrudzoną „Strażniczkę Dobrej Pamięci” jego żonę, Irenę, udostępniającą wciąż nowe obiekty na doroczne wystawy w Muzeum w Śremie.

Stanisław Mrowiński odszedł 25 lat temu, 30 września 1997 r. Spoczął w Alei Zasłużonych na poznańskim cmentarzu

Miłostowo. Zdobiące jego grób stylizowane litery monogramu, którym sygnował swoje prace, splatają się malowniczo z poskręcanyimi gałęziami fantazyjnie powyginanych iglaków. Na nich zaś letnią porą siadają tak przez niego ulubione motyle.

Staszek Mrowiński, znany też jako Stanisław Zabeyma – bo i tak sygnował niektóre swoje prace znakomity grafik i malarz przyrody, sam wrósł – jak powiedział Lech Konopiński – w pejzaż Wielkopolski do tego stopnia, że trudno wyobrazić sobie bez Niego krajobraz kulturalny naszego regionu. Tkwią w nim Staszku, jak najdłużej, a pamięć o Tobie niech roznosi woda w Warcie omywającej Starołękę.

Zauroczeni jego ponadczasową twórczością zaproponowali nadanie jednej z ulic na nowej Łacinie jego imienia. „Mrowina” z pewnością na nią zasłużył. Zaś my, czytelnicy, korzystający z zasobów bibliotecznych, z pewnością z większym zainteresowaniem zaczniemy się przyglądać ekslibrisom, tym znakom własności książek – będącym niejednokrotnie miniaturowymi dziełami sztuki wysokiej – zdobiącym wyklejki egzemplarzy, które bierzemy do ręki. Zaiste, warto.



Ilustracje S. Mrowińskiego z archiwum I. Rychły-Mrowińskiej: Karykatury Stanisława Mrowińskiego (s. 14), Janusza Dembskiego i Kazimierza Hłakowiczówny (s. 15), ekslibris Ireny Rychły-Mrowińskiej, chart rosyjski – ilustracja do książki.



Fot. P. Nowak

Książki ostoją normalności. Pomoc Ukrainie

Anna Kozłowska

Dział Koordynacji Działalności Kulturalnej i Promocji Biblioteki Raczyńskich

Biblioteka Raczyńskich od lutego 2022 r. zaangażowała się w pomoc osobom i instytucjom, które ucierpiały na skutek wybuchu wojny w Ukrainie. W obliczu szokujących wiadomości o wojnie oraz zadając sobie pytanie, czy będziemy potrafili pomóc, postanowiliśmy działać w dziedzinie, która jest najbliższa bibliotekarzom - w sprawie książek.

ZBIÓRKI RZECZOWE I PIENIĘDZE

Oczywistym odruchem było ogłoszenie zbiórki książek dla dzieci w języku ukraińskim. Do września br. z darów od czytelników wpłynęło ponad 400 książek. Szybko nawiązano także kontakt z Biblioteką dziecięcą i z wydawnictwem we Lwowie, które mimo wojny ciągle działają oraz z Muzeum Narodowym w Poznaniu, które także wyjeżdżało do Ukrainy z transportem pomocy i darów. W efekcie możliwe okazało się sprowadzenie książek z Ukrainy. Dzięki pomocy muzeum Biblioteka Raczyńskich sprowadziła ze Lwowa ponad 600 ukraińskich książek (zakup od lwowskich wydawnictw Staro Lwa i Apriori). 520 książek, błyskawicznie opracowanych w bibliotece, trafiło na półki Biblioteki dla dzieci, Filii 2, Filii Naramowickiej i Filii Wildeckiej, a 100 egzemplarzy do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury. To działanie stworzyło możliwość uzupełnienia bibliotecznych zbiorów, ale przede wszystkim niesienia pomocy dzieciom poprzez zapewnienie dostępu do książek. Umożliwienie kontaktu z napisanymi w ich ojczystym języku bajkami i historiami – pozostawionymi w naprędce opuszczanych domach – pozwoliło bibliotekarzom stworzyć bezpieczne warunki do oderwania się choć na chwilę od codziennych trosk. Akcja miała także na celu wsparcie ukraińskich wydawców.

UDOSTĘPNIAMY MATERIAŁY

Zanim jednak do Biblioteki Raczyńskich zaczęły trafiać książki i pieniądze potrzebne na poszerzenie zbiorów o literaturę ukraińską, z pomocą przyszły nowe, cyfrowe formy. Bibliotekarze przygotowali i umieścili na stronie internetowej biblioteki zestaw linków do darmowych zbiorów literatury dziecięcej

w języku ukraińskim. Wśród propozycji są też udostępnione bezpłatnie, przetłumaczone na język ukraiński książki polskich autorów, audiobooki oraz dwujęzyczne kolorowanki opatrzone zwrotami pozwalającymi przelamać pierwsze (językowe) lody w kontakcie polskich i ukraińskich dzieci. Na profilu Biblioteki Raczyńskich na Facebooku można także obejrzeć dwujęzyczny spektakl online bibliotecznego Teatru Bajarka pt. *Lisica i żuraw*.

OPIEKA WYTCNIENIOWA

Bibliotekarze (często mimo bariery językowej) starają się być wsparciem dla migrantów. W możliwie przystępny sposób pomagają w dostępie do kultury oraz w rozwiązywaniu codziennych problemów – w placówkach biblioteki znajdują się informacje w języku ukraińskim, gdzie można szukać pomocy. Bibliotekarki pełniły dyżury w Urzędzie Miasta Poznania, oferując tzw. opiekę wytchnieniową, obejmującą zajęcie się dziećmi podczas wyrabiania dokumentów i załatwiania formalności przez dorosłych. W bibliotece wprowadzono wzór karty zapisu oraz udostępniono najważniejsze informacje w języku ukraińskim na temat korzystania z naszych usług. Przygotowano także trzy stanowiska komputerowe z ekranem i klawiaturą przystosowaną do korzystania w języku ukraińskim (ukraińska cyrylica).

UKRAIŃSKIE AKCENTY

Spotkania literackie, które odbywały się w ramach Festiwalu Ludzie Książki także częściowo poświęcono ukraińskiej tematyce. Bohdan Kołomijczuk był gościem spotkania w Pile, zaś podczas finału festiwalu w Bibliotece Raczyńskich w panelu tłumaczy wzięli udział m.in. Sofija Andruchowycz i Ryszard Kupidura, dzieląc się z widzami refleksjami na temat trudnych początków w zawodzie tłumacza i ciekawostkami warsztatowymi. Muzycznym akcentem finału Festiwalu był koncert zespołu DAGADANA, który zaprezentował energiczną mieszankę pełną wpływów polskiego i ukraińskiego folku.

(U)KRAINA CZYTANIA

W międzyczasie za pośrednictwem Urzędu Miasta Miasta Poznania dotarła do nas informacja o ogłoszonym przez Międzynarodową Organizację do spraw Migracji projekcie #Aktywator WLKP. Biblioteka Raczyńskich otrzymała dotację na zadanie „(U)kraina czytania”, mające na celu wspieranie integracji migrantów i oferujące dwujęzyczne spotkania czytelnice, warsztaty plastyczne i pogadanki na temat kultury i tradycji. Spośród 10 dotowanych w ramach #Aktywatora zadanie „(U)kraina czytania” była jedynym, które poświęciło więcej uwagi książkom, bajkom ludowym i legendom. Dzięki dotacji możliwe było także poszerzenie księgozbioru Biblioteki Raczyńskich o kolejne 93 książki w języku ukraińskim (w tym także dwujęzyczne).

Wiemy, że książki te są chętnie wypożyczane, ukraińskojęzycznych czytelników przybywa, sukcesywnie będziemy też starać się uzupełniać ofertę o książki do nauki języka polskiego. Mimo smutnych okoliczności, które spowodowały te działania oraz w bardzo trudnym dla Biblioteki pod względem budżetowym roku, budująca jest świadomość, że nowi czytelnicy znajdują ukojenie w czytaniu, a bibliotekarze mogą im w tym pomóc.

Modernizacja Biblioteki Raczyńskich

Dział Koordynacji Działalności Kulturalnej i Promocji Biblioteki Raczyńskich

W kwietniu 2022 r. otwarto dla czytelników zabytkowy budynek Biblioteki po modernizacji. Tym samym dobiega końca największa od kilku lat inwestycja Biblioteki Raczyńskich. Jej efektem jest przywrócenie gmachowi pierwotnej funkcji bibliotecznej, dostosowanie go do potrzeb osób ze szczególnymi potrzebami, poszerzenie oferty oraz zwiększenie funkcjonalności biblioteki. W ramach modernizacji odbyły się m.in. roboty tynkarskie, sztukatorskie oraz malarskie, renowacja historycznych drzwi zewnętrznych i stolarki okiennej, zabezpieczenia fundamentów i murów piwnicy, montaż platform dla osób z niepełnosprawnościami.

Na pierwszym piętrze znajduje się Filia Sztuki z dostępnym balkonem i widokiem na pl. Wolności. W zasobach filii znajduje się ok. 32 tys. książek i ok. 34 tys. zbiorów muzycznych. Czytelnicy znajdą tam literaturę popularnonaukową o architekturze, rzeźbie, rysunku, muzyce, teatrze, a także filmie, wzornictwie i modzie. W ponad stu działach tematycznych można znaleźć biografie artystów, publikacje z zakresu historii kultury, książki o wnętrzach, plakacie, ilustracji książkowej, rzemiośle artystycznym czy teorii komiksu. Gromadzone w Filii Sztuki publikacje mogą być pomocne przy pisaniu prac naukowych i wspierać w samokształceniu. Filia Sztuki to też bogate zbiory poświęcone muzyce. Wielbiciele różnych gatunków muzycznych znajdą tu szeroki wybór płyt CD i winylowych: od klasyki przez jazz, po muzykę tradycyjną i rozrywkową. Płyty CD można pożyczać, a płyt winylowych posłuchać na miejscu. Filia jest otwarta dla czytelników od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 do 20.00 oraz w soboty od 10.00 do 17.00.

Konserwacja i digitalizacja zabytkowych atlasów to część zadania „Modernizacja budynku Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu oraz konserwacja i digitalizacja cennych zasobów bibliotecznych”. Do konserwacji wytypowano najcenniejsze i jednocześnie najbardziej zagrożone dalszą destrukcją atlasy od XVI do XIX w. ze zbiorów kartograficznych Biblioteki Raczyńskich. To 23 tytuły w 32 tomach, czyli ponad siedem i pół tysiąca stron.

Zadanie dofinansowano z funduszy UE, w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020; Działanie 8.1. „Ochrona dziedzictwa kulturowego i rozwój zasobów kultury”. Głównym celem projektu jest ochrona i zachowanie dziedzictwa kulturowego oraz poprawa dostępności do dóbr i usług kultury poprzez inwestycje w infrastrukturę i poprawę warunków funkcjonowania instytucji kultury. Całkowita wartość projektu wynosi 21 190 467,82 zł, z czego dofinansowanie z UE to 14 220 940,68 zł. Z tego samego programu sfinansowano także zakup książkomatów.

KSIĄŻKOMATY

„Sztuczna inteligencja w służbie książki” w ramach Działania 2 „Poprawa dostępu do kultury i sztuki” Programu Kultura w ramach Mechanizmu Finansowego EOG 2014-2021 to pro-

jekt mający na celu utworzenie sieci książkomatów w lokalizacjach, w których czytelnicy nie mają dostępu do biblioteki w sąsiedztwie. Istotną częścią zadania jest stworzenie systemu rekomendacyjnego, wspierającego bibliotekarzy w doborze nowości dla Biblioteki i czytelników w wyborze wypożyczanych zbiorów.

W październiku 2021 r. podpisano umowę na ustawienie w Poznaniu jedenastu książkomatów. Ich umieszczeniu w miejscach pozbawionych infrastruktury kulturalnej towarzyszyła praca nad oprogramowaniem umożliwiającym obsługę i wypożyczanie książek przez czytelników. Książkomaty są uzupełnieniem oferty bibliotecznej i zachętą do korzystania ze zbiorów bibliotecznych. Od 9 maja 2022 r. urządzenia służą mieszkańcom Poznania. „Kluczem” pozwalającym zamawiać książki, odbierać i zwracać jest karta czytelnika, którą można wyrobić bezpłatnie w każdej filii.

Książkomaty służą wypożyczaniu wcześniej zamówionych tomów z głównej Wypożyczalni i Biblioteki dla dzieci oraz wypożyczaniu zbiorów przygotowanych w ramach oferty Biblioteka 24, czyli tytułów proponowanych przez bibliotekarzy. W książkomacie można także zwrócić książki. W odróżnieniu od podobnych rozwiązań stosowanych w innych miastach, poznańskie książkomaty Biblioteki Raczyńskich nie są usytuowane bezpośrednio przy bibliotecznych filiach, lecz tam, gdzie mieszkańcy mają słabszy dostęp do naszych placówek. Na lokalizacje urządzeń wybrano miejsca licznie odwiedzane – na przykład okolice supermarketów czy pętli tramwajowych. Instalowania i konfiguracji urządzeń oraz przeszkolenia bibliotekarzy podjęła się Firma Arfido z podpoznańskich Chyb. W każdym z jedenastu urządzeń są 93 skrytki na książki, w każdej ze skrytek zmieści się kilka książek. We wszystkich bibliotecznych książkomatach będzie około trzech tysięcy miejsc na publikacje.

Działania związane z promocją i obsługą książkomatów finansowane są z projektu „Sztuczna inteligencja w służbie książki”, który korzysta z dofinansowania z Programu Kultura w ramach Mechanizmu Finansowego EOG 2014-2021. Koszt przedsięwzięcia to 1 897 108 zł.



Fot. P. Nowak



Fot. P. Nowak

Coś się zaczyna... Dzień romantyczny w Bibliotece Raczyńskich

Katarzyna Wojtaszak
Dział Koordynacji Działalności Kulturalnej
i Promocji Biblioteki Raczyńskich

CZYTANIE Z MICKIEWICZEM

Czytelników przywitała Katarzyna Kamińska, która 1 września rozpoczęła swoją siedmioletnią kadencję na stanowisku dyrektora Biblioteki Raczyńskich. Potem przenieśliśmy się w czasie do roku 1822 na spotkanie filomatów, które poprowadził sam Adam Mickiewicz (w tej roli Michał Kocurek). Zaproszeni goście, m.in. przedstawiciele poznańskich uczelni, instytucji kultury, politycy czytali wybrane ballady i, jak co roku, zachwycali przygotowaniem tekstów i dystansem do siebie. Ciekawostki z życia poety, komentarze i wspomnienia sytuacji, które mogły inspirować do pisania poszczególnych wierszy sprawiły, że prezentowane utwory nabierały szerszego kontekstu, ale także bawiły i wzruszały. Frazy Mickiewicza udowodniły swoją ponadczasową mądrość i piękno, bo na twarzach publiczność dostrzec można było i uśmiech,

W 1822 r. (w którym nastąpiło pierwsze wydanie *Ballad i romansów* A. Mickiewicza) rozpoczął się polski romantyzm, epoka nowej poezji i sztuki, czas wybitnych twórców kultury, okres, gdy buntowano się przeciwko starym porządkom, pozwalając silniej przemówić indywidualnym uczuciom. W Bibliotece Raczyńskich, otwartej siedem lat po wydaniu *Ballad i romansów*, w roku polskiego romantyzmu, 3 września 2022 r. odbył się dzień romantyczny połączony z Narodowym Czytaniem wierszy Mickiewicza.

Wydarzenie zostało zorganizowane w zmodernizowanych wnętrzach historycznego gmachu Biblioteki, otwartego dla czytelników wiosną. W przestrzeniach czytelni Filii Sztuki i na schodach goście Narodowego Czytania mogli nie tylko lepiej poznać dzieło i czasy Mickiewicza, ale także zobaczyć odnowione wnętrza, poczuć klimat i wypożyczyć książki.

i zadumę. Mickiewicza w Bibliotece nie tylko czytano, ale też śpiewano. Pieśni Moniuszki, Chopina i Paderewskiego wykonali artyści Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki: Monika Mych-Nowicka (sopran), Bartłomiej Szczeszek (tenor) i Olena Skrok (fortepian).

Schody historycznego gmachu stały się wybiegiem dla członków Stowarzyszenia Teatralnego Legion, którzy prezentowali modę z epoki romantyzmu. Nie zabrakło także strojów nawiązujących do ludowych podań, z których tak chętnie czerpał Mickiewicz. Upodobnić się do świtezianek mogli też ci, którzy wzięli udział w warsztatach plecenia wianków. Prowadzące je Zielone Pasjonatki pomagały łączyć rośliny w trwałe i piękne wieńce, a także opowiadały o dobroczynnym wpływie ziół i ich roli w ludowej tradycji.



Fot. P. Nowak

RĘKOPISY, ANIMACJE I PLANSZÓWKI

Obowiązkowym elementem Narodowego Czytania jest czytanie powszechne, w którym biorą udział chętni czytelnicy. Byli wśród nich przedstawiciele wszystkich pokoleń – od młodzieży do seniorów. Byli tacy, którzy czytali po raz pierwszy, tacy, którzy czytali po raz piąty, a także pan Tadeusz Aniola, który czyta w Bibliotece każdego roku, od samego początku akcji. Uczestnicy wspominali, że *Ballady i romanse* to wiersze, które pamiętają z dzieciństwa, bo czytali je im rodzice, ale również, że to teksty, które wciąż zachwycają pięknem polszczyzny i nastrojem.

Nastój był tym, co starali się uchwycić osoby biorące udział w warsztatach filmowych. Grupa pod okiem operatora filmowego Bartka Duleby tworzyła filmiki i animacje, które wykorzystywały możliwości nowoczesnych aplikacji, ale oddawały też klimat wierszy sprzed dwustu lat.

Na uczestników dnia romantycznego czekały też w Bibliotece niespodzianki. Niedostępne na co dzień rękopisy wierszy Mickiewicza i Norwida, listy Słowackiego i Krasińskiego, powieść poetycka Malczewskiego wystawione w gablotach intrygowały czytelników, którzy raz po raz pytali, czy to autentyczne autografy. Znajomość cytatów z *Ballad i romansów* przydała się przy rozgrywkach w grę planszową „Ballanse”, którą specjalnie na dzień romantyczny przygotował Sławomir Pacholczyk z Działu Promocji Biblioteki Raczyńskich. W grę, polegającą na poszukiwaniu części mickiewiczowskich fraz będzie można zagrać niebawem, bo planszówki trafią do filii. Dzień romantyczny w Bibliotece Raczyńskich był okazją do spotkania z literaturą i ludźmi. Tajemniczy świat ludowych historii i mądrości łączył się z informacjami o życiu w tamtej epoce. Po raz kolejny okazało się, że pisane przed laty teksty nadal inspirują i potrafią wybrzmieć i zachwycić w różnych formach. Za rok lekturą Narodowego Czytania będzie *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej.

Dzień romantyczny w Bibliotece Raczyńskich dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



Fot. P. Nowak



Fot. T. Proć

Danuta Balcerek (1955–2022). Wspomnienie

Tomasz Proć
Dział Zbiorów Specjalnych
Biblioteki Raczyńskich

15 maja 2022 r. zmarła Danuta Balcerek, z domu Frąszczak, wieloletni pracownik Biblioteki Raczyńskich. Urodziła się w 1955 r. w Kostrzynie Wielkopolskim. Była córką Jana i Marii z domu Grabowskiej. Ukończyła Liceum Ogólnokształcące we Wrześni. W 1978 r. uzyskała tytuł magistra na kierunku Bibliotekarstwo i Informacja Naukowa na Uniwersytecie Adama Mickiewicza. Tuż po studiach została zatrudniona jako młodszy bibliotekarz w Filii 11 Biblioteki Raczyńskich. Bardzo szybko zauważona przez przełożonych, trafiła do Działu Zbiorów Specjalnych, gdzie wkrótce objęła stanowisko kierownika Oddziału Teatraliów. W 1981 r. złożyła egzamin na bibliotekarza dyplomowanego, w roku następnym została kustoszem dyplomowanym, a trzy lata później zastępcą kierownika Działu Zbiorów Specjalnych. W 1990 r. uzyskała tytuł starszego kustosa dyplomowanego. W latach późniejszych współorganizowała ogólnopolską narađę poświęconą zbiorom specjalnym, podczas której wygłosiła referat. Była autorką i współautorką wystaw (m.in.: „Polscy królowie elekcji 1573-1795”, „120 lat Teatru Polskiego w Poznaniu 1875-1995”, „Teatr Nowy 1923-1998”, „Z dziejów Teatru Polskiego w Poznaniu 1875-2000”, „Karol Libelt znany i nieznan”, „Wielopolanki za kulisami historii”, „Conrad Drzewiecki 14 X 1926 – 25 VIII 2007”) oraz wielu publikacji, głównie z zakresu życia teatralnego Poznania, m.in.: *Katalog rękopisów teatralnych Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu (1990)*, *Bibliografia zawartości „Kroniki Miasta Poznania” 1923–1997 (1998)*, *Zbiory teatralne Biblioteki Raczyńskich: materiały Teatru Polskiego i Nowego w Poznaniu. Informator (2002)*, *Katalog rękopisów teatralnych Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Teatr Nowy w Poznaniu 1973–1989 (Dyrekcja Izabelli Cywińskiej) (2006)*, *Katalog rękopisów Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu: sygnatury 2300-2999 (2009)*. Należała do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Liczne artykuły publikowała w „Kronice Miasta Poznania”, „Przełędzie Wielkopolskim” oraz „Winiecie”. Otrzymała także nagrody: Zasłużony Działacz Kultury (1999), Srebrny Krzyż Zasługi (2004), odznakę honorową za zasługi dla rozwoju województwa wielkopolskiego (2009), Medal SBP „W dowód uznania” (2009) oraz Nagrodę Główną im. Andrzeja Wojtkowskiego (2009). Na zasłużoną emeryturę odeszła 27 listopada 2017 r., żegnana przez liczne grono przyjaciół i kolegów. Była żoną Ryszarda oraz matką Tomasza i Piotra. Jej pasją był teatr, książki, ogród działkowy oraz jesienne grzybobranie, na które wyprawiała się z gronem przyjaciół. Została pochowana na cmentarzu parafialnym w rodzinnym Kostrzynie Wielkopolskim.

Tradycja w nowoczesnym wydaniu

Izabella Barańska
Dział Sieci Bibliotecznej Biblioteki Raczyńskich

Realizując program restrukturyzacji sieci filii bibliotecznych, w ostatnim czasie relokowano dwie placówki Biblioteki Raczyńskich. 20 czerwca 2022 r. w obecności Prezydenta Poznania Jacka Jaśkowiaka swoje podwoje dla czytelników otworzyła ponownie Filia 38. Przez ponad cztery dekady jej siedzibą było piętro pawilonu przy ul. Ognik 20B. Ciasne wnętrza nie pozwalały już na prężne funkcjonowanie placówki, a położenie na piętrze stanowiło również barierę dla osób z dysfunkcją ruchu, seniorów oraz rodzin z małymi dziećmi. Obecnie filia zajmuje lokal o powierzchni 310 m², także usytuowany na pierwszej kondygnacji w pawilonie handlowo-usługowym przy ul. Świt 34/36, jednak bez barier architektonicznych. Zainstalowanie windy umożliwiło dostęp wszystkim, dla których schody stanowiły do tej pory ograniczenie w korzystaniu z biblioteki. Nowa, atrakcyjnie zaaranżowana i umeblowana przestrzeń pozwala na swobodne zaferowanie czytelnikom łącznie ponad 35 tysięcy zbiorów, obejmujących książki i multimedia. Układ pomieszczeń stwarza możliwość swobodnego usytuowania zbiorów dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Dzięki osobnej sali jest miejsce na prowadzenie zajęć, spotkań i organizację imprez promujących czytelnictwo. Zmiana lokalizacji na bardziej uczęszczaną oraz z dobrym dojazdem komunikacją miejską spowodowała, że do filii napłynęli nowi czytelnicy. Zwiększona przestrzeń to nie tylko poprawa warunków pracy bibliotekarzy i przechowywania zbiorów, to przede wszystkim możliwość zapewnienia użytkownikom komfortowego korzystania z usług placówki.



Fot. P. Nowak



Fot. P. Nowak

Początek nowego roku szkolnego był znakomitą okazją do ponownego otwarcia Filii 35 przy ul. Druskienickiej 32, przeniesionej do pawilonu przy rozbudowanym właśnie Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 15. Placówka ta, podobnie jak Filia 38, może pochwalić się długą historią.

Jej początki sięgają 1967 r. i siedziby przy ul. Dojazd 30. Kolejnym adresem, od 1974 r., była ul. Zakopiańska 14. Z powodu złego stanu technicznego pawilonu placówka od 2006 r. znalazła miejsce w przyziemiu Szkoły Podstawowej nr 62 przy ul. Druskienickiej 32. Z chwilą, gdy zapadła decyzja o budowie nowego pawilonu przy szkole, stało się jasne, że oprócz szkolnej auli powinna znaleźć się tam nowa siedziba Filii 35. Placówka zyskała komfortową przestrzeń 323 m² dla blisko 30 tysięcy zbiorów. Filia jest dostępna dla każdego czytelnika: przedszkolaka, ucznia, licealisty, dorosłych i seniorów. Brak barier architektonicznych zachęca do wjazdu czy wejścia do imponującej placówki: dobrze oznakowanej i doskonale widocznej z placu przed biblioteką. Bardzo dobre doświetlenie zapewniają olbrzymie okna, stanowiące praktycznie większość elewacji budynku.

Dla młodych czytelników zaproponowaliśmy specjalnie zaaranżowaną, przyjazną przestrzeń z półkolistymi, innowacyjnymi regałami. Do dyspozycji wszystkich odbiorców jest sala z widokiem na miniogródek – idealne miejsce na zajęcia promujące czytelnictwo. W przestronnej czytelnicy można pracować, uczyć się, przeglądać prasę, uczestniczyć w wydarzeniach literackich, warsztatach czy spotkaniach autorskich. Obie relokowane placówki – na Grunwaldzie i Podolanach – cieszą się olbrzymim zainteresowaniem czytelników, czego najlepszym wyrazem jest liczba ponad 200 nowych użytkowników, którzy dotychczas nie korzystali ze zbiorów i usług Biblioteki Raczyńskich, a właśnie zapisali się do Filii 35.

Winieta. Pismo Biblioteki Raczyńskich

Wydawca: Biblioteka Raczyńskich, plac Wolności 19, 61-739 Poznań
www.bracz.edu.pl; e-mail: winieta@bracz.edu.pl; tel.: 61 855-12-44

Redaktor naczelna: dr Alicja Przybyszewska

Projekt graficzny: Mirosława Korbańska

Druk: Sors Sp. z o.o. Nakład: 800 egz.



Biblioteka
Raczyńskich

POZnań*